

# Zbigniew Zielonka

---

## O historię literatury kaszubskiej

---

Acta Cassubiana 5, 199-212

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O HISTORIĘ LITERATURY KASZUBSKIEJ

W roku 1937 ukazała się w Katowicach książka pod redakcją Romana Lutmana: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*. To w niej Wincenty Ogrodziński zamieścił rozprawę *Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa śląskiego*. Wydawnictwo to ukazało się pod bezpośrednim wpływem publikacji Instytutu Bałtyckiego *Kultura umysłowa na Pomorzu (Zarys dziejów i bibliografia)* autorstwa Zygmunta Mocarskiego. W. Ogrodziński odwołuje się do tej wzorcowej dla niego publikacji, wskazując jednocześnie różnice, jakie widzi zarówno w sytuacji kulturowej obu ziem – Pomorza i Śląska, jak i przede wszystkim w potraktowaniu przez siebie problemu. Dzisiaj widzimy te różnice jeszcze wyraźniej; dzieli nas od tamtych publikacji około 70 lat. Lat niezwykłych w dziejach obu ziem, całego narodu, ludzi i myśli, lat niesłychanie dramatycznych, a jednocześnie takich, w których historia nabrała niezwykłego przyspieszenia. Jeśli przywołuję wypowiedź Ogrodzińskiego to nie dlatego, żeby powtórzyć tu jego postulaty i żeby na planie tamtej wypowiedzi budować własną. Ta wypowiedź będzie skromniejsza pod każdym względem. I będzie miała inny charakter gatunkowy. Ogrodziński, zgodnie z wyznawaną metodologią, najpierw przedstawił stan badań nad piśmiennictwem śląskim, następnie określił dzieje piśmiennictwa polskiego na Śląsku, a potem wysunął postulaty badawcze.

Tutaj natomiast ograniczę się do wyliczenia zasadniczych dokonań związanych z historią piśmiennictwa kaszubskiego, a dzieje tego piśmiennictwa pominię zupełnie. Nie zapominam przy tym, że zakres zainteresowań historycznoliterackich Ogrodzińskiego był z natury rzeczy inny. Dotyczył odmiennej od kaszubskiej materii literackiej. Odwoływał się on do piśmiennictwa polskiego na Śląsku, które przez wieki rozwijało się poza granicami państwa polskiego i terytoriów temu państwu zabranych w wyniku rozbiorów. I dlatego zaniedbane było w badaniach nad literaturą polską. Poza tym na Śląsku rozwijała się od średniowiecza literatura niemiecka. Należało więc nie tylko zaznaczyć granice wpływu tej literatury na życie kulturalne Śląska (najwięcej polemik wywołała literatura łacińskiego średniowiecza), ale przede wszystkim ustalić miejsce literatury polskiej powstającej na

Śląsku w kontekście i hierarchii literatury polskiej. Na Śląsku nie było (i nie ma) innej literatury poza polską i niemiecką. Uzupełnić to stwierdzenie co najwyżej można by uwagą, że w niektórych rejonach Śląska powstawały także teksty literackie czeskie i morawskie. Jeszcze w połowie XX wieku Ondra Łysohorski (właśc. Erwin Goj) ze Śląska Czeskiego próbował wprowadzić do literatury język laski. Na nim jednak literatura laska się zaczęła i skończyła. Może dlatego, że Łysohorski urodził się w złym czasie i sam prezydent Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej Gottwald nazwał go „nieodpowiedzialnym czechosłowackim gorliwcem, który próbował głosić swoją teorię o osobliwym narodzie laskim”. Nie jedyny to przedstawiciel państwa socjalistycznego opartego na idei internacjonalizmu, który przede wszystkim troszczył się o państwowy nacjonalizm...

Nie ma natomiast żadnej literatury „śląskiej”, ponieważ nie ma języka śląskiego. Gwary, którymi dumnie i słusznie posługiwali się i posługują Ślązacy, nie mogły stworzyć odrębnego języka literackiego, a więc nie mogła też powstać literatura śląska w sensie językowym<sup>1</sup>. A t o j ę z y k j e s t m a t e r i a, k r w i ą i d u s z ą l i t e r a t u r y. Trzeba to było przypomnieć choćby dlatego, żeby zwrócić uwagę na zasadnicze różnice między literaturą „śląską” a kaszubską (już bez cudzysłowu). Śląska = tylko w znaczeniu terytorialnym, co nie przekreśla faktu, że literacka polszczyzna śląska jest powiązana często z jej naturalnym domowym podłożem, przez co ta polszczyzna bogaci się i wyodrębnia. Ogrodziński dostrzegał odrębności literatury powstającej na Śląsku, odrębności nie tylko formalne, treściowe, ale i wywodzące się z rodzaju świadomości narodowościowej autorów różnych epok. Dlatego zastosował dla niej pojęcie – polskiego kręgu kulturowego. Pojęcie to w 10 lat później, w zupełnie innych już, bo powojennych warunkach historycznych, uznał za najbardziej poprawne metodologicznie i merytorycznie w badaniach nad piśmiennictwem powstającym na Śląsku Tadeusz Mikulski. Nie tu miejsce na definiowanie pojęcia – krąg kulturowy; mówiąc o nim w badaniach literackich, zwracamy się do historycznych i społecznych uwarunkowań literatury, do jej sfery socjologicznej. Przy wspólnych generaliach tych uwarunkowań musimy dostrzegać różnice, a nawet osobliwości. I tak w tej wypowiedzi mówić mamy o literaturze kaszubskiej, która co prawda także znajduje się w orbicie polskiego kręgu kulturowego, ale choćby tylko przez swój język do literatury polskiej nie należy.

Nie postuluję napisania historii piśmiennictwa pomorskiego, lecz historii piśmiennictwa kaszubskiego. Piśmiennictwo pomorskie powstawało w 4 językach – łańciańskim, polskim, niemieckim i kaszubskim. Oczywiście, niechby ukazywały się kompendia czy nawet syntezy historycznoliterackie, przedstawiające dzieje tej wie-

<sup>1</sup> Popularne ostatnio tak mówione, jak i pisane komunikaty śląskie, w zasadzie tylko ludyczne, należą po prostu do literatury gwarowej, bo i taka przecież istniała i istnieje.

lojęzycznej literatury. Na razie jednak, mimo licznych prac nad literaturą Pomorza, niczego takiego nie widzimy. W. Ogrodziński postulował przygotowanie geografii literatury na Śląsku, ale jako efektu opracowania dziejów tej literatury. I tak się rzeczywiście stało, chociaż blisko pół wieku po jego śmierci. Tymczasem otrzymujemy już geografie literatury Pomorza<sup>2</sup> – i możemy sobie wyobrazić trudności w jej przygotowaniu bez dysponowania dziejami piśmiennictwa pomorskiego.

Spośród wszystkich nurtów językowych tego piśmiennictwa jeden zasługuje na szczególną uwagę. Choćby ze względu na największe dokonania w piśmiennictwie pomorskim.

Jest to literatura języka, który wybił się na niepodległość dopiero w latach romantycznych wizji nowych narodów wyrosłych z ludu, dotąd niemego w historii i literaturze. To literatura języka kaszubskiego.

Piśmiennictwo kaszubskie nie ma za sobą całej historii literatury polskiego kręgu kulturowego, sięgającej początkami epoki średniowiecza. Można więc pisać dzieje piśmiennictwa na Pomorzu od czasów najdawniejszych, ale literatura kaszubska w tych dziejach pojawi się jedynie w formie sygnałów w XVI i XVII w., a właściwe jej opisanie można zacząć od połowy wieku XIX.

Już w tym miejscu zauważamy swoisty fenomen tej literatury, literatury nie-mającej przeszłości, a jednocześnie startującej w ramach wielkiego ruchu odrodzonych literatur, które miały kiedyś swój bohaterski czas, a zostały przez historię zepchnięte ze sceny publicznej. Tym się właśnie różni historia literatury (nowo)prowansalskiej, (nowo)katalońskiej, (nowo)irlandzkiej, poniekąd także czeskiej, serbołużycyckiej, rumuńskiej... Historyk literatury kaszubskiej, odkrywając i nazywając ten fenomen, będzie musiał zestawiać go z literaturami europejskimi, które w XIX wieku albo odżyły, albo uzyskały swój status literacki, każda na swój sposób i w swoich warunkach historycznych.

Aż strach pisać – o uwarunkowaniach historycznych przy literaturze kaszubskiej, chociaż zdajemy sobie sprawę, że historia literatury nie jest tylko analizą genetyczną, genologiczną, formalną, jej interpretacją treściową i ideową, odkrywaniem relacji między biografią autorów, a ich dziełami, lecz zawsze także usytuowaniem literatury w warunkach historycznych. Strach wywoływać zmyły, które prześladowają literaturę kaszubską w dotychczasowych jej ocenach.

Pisarze kaszubszy i ich twórczość rozpatrywana bywa(ła) wyłącznie w kategoriach narodowych i społecznych. Na ile służyła ona „odrodzeniu” Kaszubów w narodzie polskim... Na ile uczestniczyła w procesie powstawania państwa-narodu polskiego... Na ile przeciwstawiała się germanizacji... Na ile służyła wyzwoleniu społecznemu... W najlepszym wypadku – jakie były jej relacje z literaturą polską w procesie wybijania się na niezależność...

---

J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772-1920*. Polski i kaszubski krąg kulturowy, Gdańsk - Słupsk 2003.

To traktowanie literatury kaszubskiej instrumentalnie jako „walki” w obronie, w celu, przeciw..., deprecjonowało ją i uniemożliwiało pisanie historii tej literatury, chyba że byłaby to znowu historia o „odrodzeniu ludu kaszubskiego”, zamknięta w jego literaturze. I chociaż taką literaturę się chwaliło, w pochwałach tych kryło się lekceważenie jej wartości literackich, mówiąc wprost: nie traktowało się jej jako dzieła sztuki.

Co prawda i w stosunku do polskiej literatury stosowało się często, zwłaszcza w nauczaniu, kryteria pozaliterackie, były nawet lata, że tylko takie kryteria były miarą wartości dzieł, ale literatura polska ma 1000 lat i niejednego historyka swych dokonań, ma też w Polsce i za granicą swe instytuty badawcze i dydaktykę uniwersytecką, więc żadne trendy o podłożu polityczno-koniunkturalnym nie potrafiły jej dorobku zepchnąć w dół poniżenia.

Tak instrumentalnie traktując literaturę kaszubską, nie tylko spłaszczano ją w oczach potencjalnych odbiorców, ale także jej twórców z góry stawiano na fałszywych pozycjach i przyprawiano im gębę (tę gombrowiczowską), bez której nie mogli egzystować w społecznych układach. Gdzie tu w takich sytuacjach było miejsce po prostu na literaturę? Toteż i pisanie historii literatury kaszubskiej stawiało się bezprzedmiotowe.

Kiedyś, w latach PRL-u Stefan Kisielewski mówił na zjazdach Związku Literatów Polskich, że współczesna literatura polska jest zamykana od chwili poczęcia swych dzieł w ciasnej szafie cenzury (i autocenzury oraz cenzury redaktorskiej), w rezultacie tych zabiegów wychodzi z tej szafy jamnik, a mógłby urodzić się brytan. W taką szafę zamykano też literaturę kaszubską, nie tylko zresztą w czasach PRL-u. Włączona w te zabiegi była cała „infrastruktura” kaszubskiego życia literackiego.

Dlatego tak ważny był w latach 80. postulat Jerzego Sampa, aby dała o sobie znać w ramach literatury kaszubskiej autentyczna krytyka literacka. Zaistnienie instytucji krytyki literackiej (bo to nie tylko gatunek wypowiedzi) byłoby ważnym krokiem ku normalizacji w kaszubskim życiu literackim. Niestety, generalnie krytyka literacka nadal musiała się przedzierać przez zarośla półtorawiekowej praktyki traktowania tekstów kaszubskich. Gwoli prawdy przypomnijmy, że to już Młodo-kaszubi, a przede wszystkim Aleksander Majkowski, uderzyli w instrumentalne, pozaliterackie traktowanie i ocenianie literatury kaszubskiej, w czym często uczestniczyli sami twórcy. Bo i oni nie byli bez winy w kontynuowaniu jej statusu. Dobrze było czuć się bezpiecznym i wygrzewać się w słońcu wśród pejzażów rodnej ziemi

Lecz opisywanie tych spraw i ich ocena także należy do historyka literatury, nie tylko do refleksji socjologicznej.

Na Śląsku było podobnie (choć nie identycznie). I dlatego Ogrodziński rozpoczął naukową kampanię, aby przywrócić piśmiennictwo śląskie historii literatury

i poddać je wszelkim jej rygorom i zasadom. Bowiem literatura polska tworzona na Śląsku miała przyjaciół, entuzjastów i... hagiografów. Pod tym względem jej sytuacja była o wiele lepsza niż na Kaszubach. Miejscowi twórcy mieli – jak to się mówi – wspaniałą prasę. Niektórzy z nich byli „Homerami śląskimi”, „Pomnikami ojczyzny”, „Ojcami ojczyzny”, twórcami „epopei” godnych zestawienia z dziełami Mickiewicza. Wśród autorów publikacji na ich temat znajdowali się ludzie władający pięknym piórem i obdarzeni zmysłem perswazyjnym, ale dopiero wystąpienie W. Ogrodzińskiego dało szansę piśmiennictwu śląskiemu znaleźć się w nurcie naukowych, filologicznych i historycznoliterackich badań. Jeszcze przewyższający wszystkich poprzedników uczony historyk o zainteresowaniach socjologicznych, ksiądz Emil Szramek, w 1930 r. pisał fundamentalne po dziś dzień studium noszące charakterystyczny tytuł: *Ks. N. Bonczyk, Homer górnośląski i poeta walki kulturowej*, a już w 1936 r. filolog Wincenty Ogrodziński wydał w pełnym opracowaniu naukowym, według wzorów edycji Biblioteki Narodowej, tegoż Norberta Bonczyka *Stary kościół miechowski*, zapoczątkowując filologiczno-historycznoliterackie prace nad piśmiennictwem śląskim. Ukoronowaniem tych prac są *Dzieje piśmiennictwa śląskiego* liczące w ostatecznej edycji 430 stron, spełniające wszystkie metodologiczne i merytoryczne warunki stawiane tego rodzaju monografiom. Oczywiście metodologie się zmieniają, historycy literatury mają własne poglądy i warsztaty badawcze, jednak pozostają kryteria stawiane pracom historycznoliterackim, kryteria, które nie mogą podlegać uzależnieniom pozaproblemowym.

Wystąpienie Ogrodzińskiego w sprawie „*potrzeb nauki w zakresie piśmiennictwa śląskiego*” przyniosło natychmiastowe, nadzwyczajne rezultaty – chociaż do II wojny światowej pozostało tylko kilka lat. Co prawda były to przede wszystkim jego własne dokonania zgodne z wyartykułowanymi programami naukowymi i zakreślonymi metodami. Ogrodziński postulował badania monograficzne nad poszczególnymi pisarzami i naukowe edycje dzieł. Postulował i własnymi badaniami stworzył Bibliotekę Pisarzy Śląskich. Nie zbiory poezji ku pokrzepieniu serc i przekonywaniu, że tu byliśmy, jesteście i będziemy, ale edycje tekstów zaopatrzonych w pełny aparat filologiczny. Wychodził z założenia, że chociaż pieśń ujdzie cało, gdyby jej zabrakło – książki wołać będą! W sukurs przyszli historycy literatury pochodzący już też ze Śląska (Ogrodziński był Małopolaninem) i tak, można powiedzieć, powstała śląska, a ściślej – katowicka szkoła śląskoznawcza, oparta także o instytucje. Jednym z protagonistów programu Ogrodzińskiego, który sprawał się do badań nad kulturą literacką regionu, kolebki wspólnej literatury polskiego kręgu kulturowego, był Roman Pollak. I on to zwykł powtarzać, że instytucjami kultura stoi.

Katowice i w ogóle Górny Śląsk nie miały wówczas uniwersytetu, ale praca ówczesnych badaczy skupiła się wokół Instytutu Śląskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Obie instytucje wydawały „Komunikaty” (Instytut) i „Rocz-

niki” (TPN). Poza tym wychodziło jeszcze pismo naukowe proveniencji cieszyńskiej „Zaranie Śląskie”. (I już tylko nawiasem godzi się przypomnieć, że liczne wówczas tygodniki, a nawet dzienniki śląskie zajmowały się bieżącą literaturą piękną i jej historią... Gdzie te czasy?!...).

Warto było przywołać te fakty, aby uświadomić sobie, że zainteresowanie literaturą i kulturą regionów ma za sobą już całą historię i, co najważniejsze, konkretne, trwałe dokonania wzbogacające całe polskie literaturoznawstwo. Warto też przypomnieć, że działania jednostek w poszczególnych regionach nie muszą iść na marne, że budują one nowe filozofie kultury i nowe struktury działań wspólnotowych.

I jeszcze co warto powiedzieć: Górny Śląsk lat 30. przeżywał kryzys gospodarczy i wstrząsany był paroksyzmami walk polityczno-partyjnych (nie mówiąc już o zasadniczym antagonizmie polsko-niemieckim). A jednak nikt nie miał wątpliwości, jakie są priorytety spraw narodowych. Niemal cały ówczesny ruch naukowy na Górnym Śląsku był domeną ludzi należących do przeciwników sanacyjnego obozu rządzącego, ale był on jednocześnie walnie (czytaj: finansowo) wspomagany przez prominentnego przedstawiciela piłsudczyków, wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego.

Przywołując te wspomnienia (a w rzeczy samej – trwałe dokonania), trzeba postawić pytanie: Co z kaszubską historią literatury? Przy tylu instytucjach naukowych na Pomorzu! **Z trzema pomorskimi uniwersytetami.** Z kilkunastoma wyższymi uczelniami humanistycznymi. A wszystkie te i inne instytucje nie działają w pustce. Otacza je przede wszystkim ciągle rozwijająca się literatura kaszubska. I mnogość tekstów na temat literatury kaszubskiej. Także sama myśl o historii literatury kaszubskiej ma za sobą już też – całą historię. Tylko pobieżny przegląd tytułów: Władysław Pniewski, *Przegląd literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1929; Andrzej Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950; Mieczysław Dereżyński, *Kaszubska literatura regionalna*, „Odrodzenie”, 1946, nr 5; Lech Bądkowski, *Zarys historii literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1959; Leon Roppel, *Krótki rys literatury kaszubskiej do 1939 roku*, „Pomorze Gdańskie”, 1967; Eugeniusz Gołąbek, *Nowo kaszebsko leteratura. Zeszyt Źródłowy* (1), Gdańsk 1979; Jan Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska*, Warszawa 1986; Ferdinand Neureiter, *Geschichte der kaschubischen Literatur. Versuch einer zusammenfassenden Darstellung*, München 1978; Józef Borzyszkowski, *Literatura Kaszubów – jej rozwój historyczny i stan obecny*, „Acta Cassubiana“, t. III, 2001. Odrębne miejsce zajmuje książka 3 autorów: Józef Borzyszkowski, Jan Mordawski, Jerzy Treder, *Historia – Geografia – Język i piśmiennictwo Kaszubów*, Gdańsk 1999, gdzie J. Borzyszkowski w *Historii Kaszub* przedstawia także zarys ich literatury, a J. Treder na blisko 60 stronach w dwóch językach charakteryzuje *Jezyk, piś-*

miennictwo i kulturę duchową Kaszubów. W książce *Literatura kaszubska – książka, twórca i biblioteka*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2000, ukazał się wyjątkowy pod względem metodologicznym tekst Gerarda Labudy, zatytułowany *Literatura kaszubska w rozwoju kultury narodowej i regionalnej*. Dodajmy jeszcze 2 ważne wystąpienia Jerzego Sampa – *Próba wierności (wokół nowszej literatury kaszubskiej)*, „Gdański Rocznik Kulturalny”, 1985 i *Literatura kaszubska. Kaschubische Literatur*, [w:] *Pomorze – Mała ojczyzna Kaszubów. (Historia i współczesność)/Kaschubisch-pommersche Heimat. (Geschichte und Gegenwart)*, red. J. Borzyszkowski, D. Albrecht, Gdańsk-Lübeck 2000<sup>3</sup>.

To bodaj najważniejsze publikacje związane tak czy inaczej z historią literatury kaszubskiej. Wyjęte spośród tytułów setek prac na temat tej literatury i jej twórców. Znalezienie tych tytułów też nie jest rzeczą prostą. **Nie ma bibliografii literatury kaszubskiej!** Mimo że posiadamy jej pierwsze dokonania samego Jana Karnowskiego. Raz jeszcze to świadczy, że Młodokaszubi zdawali sobie sprawę – przed stu laty – z konieczności budowania obrazu literatury kaszubskiej, do którego trzeba przygotować zestawy bibliograficzne. Ich zamiary były bardziej profesjonalne niż współczesnych im Ślązaków zajmujących się życiem literackim, ale podobnie jak na Śląsku, nie było wśród nich filologów, lecz – księży, lekarz, prawnik, nadto grono samouków...<sup>4</sup>

Wśród wymienionych tytułów dotyczących historii literatury kaszubskiej istnieją poważne różnice jakościowe i objętościowe. Obok publikacji w periodykach są książki liczące kilkaset stron. *Współczesna literatura kaszubska* Jana Drzeżdżona, która wcale nie jest tylko obrazem literatury współczesnej, ale sięga ... do Pontanusa (Michała Mostnika z XVII w.). Tym bardziej książka F. Neureitera, pierwsza nosząca tytuł *Historia literatury kaszubskiej*, przetłumaczona na język polski przez Marię Boduszyńską-Borowikową i wydana w Gdańsku w 1982 r., otwarta została wstępem Tadeusza Bolduana, zaczynającym się od zdań: „Książka, którą otrzymuje czytelnik polski, towarzyszyć mu będzie przez długie lata w rozpoznawaniu dziejów literatury kaszubskiej. Jest to pierwsza próba przedstawienia całości piśmiennictwa kaszubskiego w jego ponad stuletnim rozwoju. Próba udana, pomyślana jako przystępne źródło informacji i propozycja komentarza autorskiego, pochodząca od człowieka, dla którego nauka języka polskiego, dialektu kaszubskiego i w konsekwencji studiowanie kaszubskiego piśmiennictwa stało się pasją życiową (...). W piśmiennictwie polskim nie

---

Podstawową informację o kaszubskim życiu literackim, zwłaszcza po II wojnie światowej, zawiera książka C. Obracht-Prondzyńskiego, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, szczególnie rozdział V *Rozwój procesów instytucjonalizacji w kulturze kaszubskiej. Wybrane przykłady*.

Nie można jednak pominąć wielkich zasług w budowaniu bibliografii kaszubskiej W. Pniewskiego w latach międzywojennych i współcześnie K. Kossak-Główczewskiego.



*dysponujemy żadną obszerniejszą syntezą historii literatury kaszubskiej”.*

Po 20 latach od napisania tych zdań mógłby T. Bolduan je powtórzyć. Mimo że te lata to lata jednego z największych przełomów w dziejach Europy i w dziejach Kaszubów. Już nie musiałyby napisać, że ich język to dialekt...

Krytykuje się Neureitera, tłumacząc słabość jego historii literatury brakiem przygotowania filologicznego. Jeśli jednak głosy takie odzywają się wśród profesjonalistów, od razu narzuca się pytanie: A co uczyniły w tym zakresie ośrodki naukowe z katedrami literaturoznawczymi? Oczekując od nich historii literatury kaszubskiej, ciągle trzymamy w rękę *Geschichte der kaschubischen Literatur* autorstwa austriackiego odważnego człowieka. Do niej to „każdy zainteresowany literaturą kaszubską (...) zaglądać będzie musiał” – pisał Lech Bądkowski.

Zachowując wdzięczność za dokonanie, chcielibyśmy, aby zgodnie z prawem rozwoju powstała nowa wielka historia literatury kaszubskiej, spełniająca wszystkie wymagania, jakie się tego rodzaju dziełom stawia.

Nie oznacza to, że dla historii literatury zastrzeżone zostały niezmiennie i niezmiennające się paradygmaty, a cóż dopiero kryteria kompozycyjne i stylistyczne. Nie musi ona przenosić metodologii dzieł historycznych i ich języka. Od dawna już czytamy historię literatury francuskiej (i historię Francji) napisaną przez Francuzów językiem, który by w Polsce został z góry odrzucony jako nienaukowy, jest to bowiem język barwny, spersonalizowany, niekiedy nawet eseistyczny, a w efekcie – czytelny.

Jeżeli więc trudno książkę J. Drzeżdżona uznać za historię literatury kaszubskiej, to nie dlatego, że jest ona pisana językiem dalekim od naukowego żargonu i skomponowana według subiektywnych założeń autora, który był jednocześnie badaczem i artystą, ale dlatego, że autor ten nie postawił sobie za cel napisania historii literatury kaszubskiej i świadomie nie rozwiązuje problemów, nie przeprowadza wyводу, nie buduje kontekstów i hierarchii, jakie czytelnik ma prawo odnaleźć w podręczniku akademickim z historii literatury.

Mimo licznych prac, także naukowych, nie posiadamy Biblioteki Pisarzy Kaszubskich. Co prawda literatura kaszubska, a zwłaszcza poezja, posiada swoich żarliwych miłośników, dzięki którym mamy to, co najważniejsze w literaturze: teksty. W postaci antologii są to: L. Roppla *Ma jesma od morza*, Gdańsk 1963 (21 autorów) i tegoż Roppla *Wybór współczesnej poezji kaszubskiej*, Gdańsk 1967; F. Neureitera *Kaschubische Anthologie*, München 1973 (22 autorów); zbiorowo zredagowana *Modra struna. Antologia poezji kaszubskiej*, Gdańsk 1973 (26 autorów); E. Kamińskiego *Westród doczi*, Wejherowo 1977 (14 autorów); tegoż redaktora antologii *Drěszne spiewë*, Wejherowo 1977 (5 autorów); J. Walkusza, *Swięti dżel dëszë. Antologia kaszubskiej poezji religijnej*, Pelplin 1981 (19 autorów); W. Kirsteina *Kaszebście kolëdë ë godowé spiewë*, Gdańsk 1982 (15 autorów); W. Kiedrowskiego *Piaśnica*, Gdańsk 1984 (5 autorów); tegoż

*Moli piesniok Remusowi* (5 autorów); J. Sampa *Poezja rodnej mowy*, Gdańsk 1985 (18 autorów). Ponadto wiersze kaszubskie znalazły się w antologiach ogólnopolskich R. Rosiaka, J. Szczawieja (aż 13 autorów), E. i R. Rosiaków, S. Jończyka.

Tu jednak dochodzimy do zasadniczego problemu genealogii literatury kaszubskiej. Wszystkie ogólnopolskie antologie, w których znaleźli się poeci kaszubszy, są zbiorami poezji ludowej, albo wprost „wsi tworzącej” (por. R. Rosiak). Dla polskich antologistów ludowymi pisarzami są, przykładowo, Leon Roppel, absolwent filozofii i filologii germańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Stefan Bieszk, student filologii klasycznej we Fryburgu i jej absolwent na Uniwersytecie Poznańskim, Jan Rompski, absolwent etnografii na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, Antoni Pepliński, ksiądz, absolwent Seminarium Duchownego w Pelplinie... I tak można by przydawać nazwisko do nazwiska, przy czym żaden z autorów ludowych, których teksty pomieszczono w antologiach, nie miał wykształcenia poniżej matury. **Ale wystarczy być pisarzem kaszubskim, aby w Polsce być pisarzem ludowym.** Nie chodzi o umniejszanie roli pisarstwa ludowego, ale trudno nie umniejszać w ocenie wiedzy Polaków, i to często z tytułami uniwersyteckimi, ba! literaturoznawców, którzy wprowadzili takie materii pomieszczenie. Cóż się dziwić: sam Julian Krzyżanowski, chcąc powiedzieć komplement Hieronimowi Derdowskiemu, uznał go za najbarwniejszą postać wśród polskich pisarzy ludowych. Poetę – nie tylko wykształconego (zwłaszcza jak na ówczesne czasy), ale autora poematu, który stanowi jeszcze jedno, oryginalne, ogniwo literatury szlacheckiej polskiego kręgu kulturowego. Na próżno pan Czarliński jest szlachcicem kaszubskim i to z mentalnością typowo sarmacką – w Polsce może być tylko chłopem!

Wśród Ślązaków od dawna powtarza się opinię: *Silesiaca non leguntur!* Bez względu na to, z jakich powodów do tych sytuacji dochodziło na przestrzeni wieków. Z tej wszakże opinii wzięta się praca literaturoznawców śląskich nad udowodnieniem, że jest co czytać i że warto to czytać.

Kaszubi mogliby powiedzieć: nawet jeśli nas czytają, nie wiedzą, co czytają. I nie chodzi tu tylko o język kaszubski, w jakim ta literatura powstaje. Chodzi przede wszystkim o stereotyp myślenia o literaturze kaszubskiej. Otóż temu stereotypowi literaturoznawcy dotąd się nie przeciwstawili<sup>5</sup>.

Tak jak przywoływane traktowanie literatury kaszubskiej w kategoriach soc-

---

Owszem, Kazimierz Cysewski na łamach „Miesięcznika Literackiego” już w roku 1975 pisał *O kaszubskim języku literackim* i zwrócił uwagę, że współczesną literaturę kaszubską tworzą wysoce wykształceni inteligenci. Niestety, na tym znakomitym tekście uczony ów zakończył swoje zainteresowania naukowe związane z literaturą kaszubską, a mógłby jej oddać godne swego pióra usługi. Inni nie podchwycili jego konstatacji, nawet bliski mu J. Drzeżdżon.

jologiczno-uitylitarnych czy ludycznych, prowadzi do jej dezawuacji, tak traktowanie jako literatury ludowej spycha ją z toru normalnych badań literackich.

A tak na marginesie pytajmy: Jeżeli ta literatura kaszubska jest literaturą ludową, to czy nie należałoby się nią zająć jako niezwykłym fenomenem na dzisiejszej mapie literackiej Europy?

Pytanie nie jest retoryczne, lecz przekorne. Żaden bowiem profesjonalny badacz nie potraktuje tej literatury w kategoriach ludowości. Ale ciągnąca się od 150 lat opinia – stereotyp, wynik umysłowego lenistwa (jak każdy stereotyp) i niesprzyjających często warunków zewnętrznych, a przede wszystkim braku odwagi ze strony pomorskich (ograniczając się do nich) literaturoznawców, sprawia, że ten w tym wypadku garb ludowości literatury kaszubskiej odstręcza od jej historycznoliterackich badań. Dla uzupełnienia dodajmy, że nawet Neureiter nie traktuje w tych kategoriach literatury kaszubskiej, przywołuje tylko kilka nazwisk „Volksdichters” – choć jak zawsze i tutaj należałoby spytać, jaki aspekt ludowości brany jest przy prezentacjach pod uwagę. Generalnie bowiem już od czasów S. Pigonia wiadomo, kto to są pisarze ludowi.

**Tymczasem historycznoliterackie potraktowanie piśmiennictwa kaszubskiego według wszystkich zasad tej wiedzy pokazałoby, że podlega ona uniwersalnym prawom rozwoju.**

Nie postępu, bo czy jest postęp w sztuce? Ale historycznego rozwoju. Wystarczy przeczytać pierwszy lepszy wiersz kaszubski z XIX w., z epoki młodopolskokaszubskiej, z lat międzywojennych aż po dzisiejsze wiersze Jana Zbrzycy, aby przekonać się o tym normalnym w dziejach literatury rozwoju. Dotyczy to także prozatorskich form wypowiedzi. Oczywiście, jak we wszystkich literaturach w różnym czasie są utwory dobre i złe, doskonałe i grafomańskie. Historyk literatury ma jednak do dyspozycji nie tylko możliwość analizy rozwojowej poetyk, ale także rodzajów i gatunków literackiej wypowiedzi, konstytuowanie się literackiego języka, kontekstów i porównań historycznoliterackich, uwarunkowań chronologicznych i społeczno-dziejowych, wreszcie biograficznych i umysłowo-artystycznych. Ma do dyspozycji nawet takie zjawisko jak translatorstwo kaszubskie z konkretnymi tłumaczeniami.

Zepchnięcie tej literatury już nie tylko do regionu, ale do swoistego getta (bo z iluż ograniczeniami swobody współuczestnictwa w życiu literackim Polski i Europy!) skazywało ją często na teksty gettowe, w tym wypadku – anachroniczne, banalne, powtórkowe. Historyk literatury mógłby wskazać te przypadłości, scharakteryzować je, ocenić, a jednocześnie zawołać: *E pur se move!* Mimo tylu (samo)ograniczeń i upośledzeń ze strony opiniodawców. Od lat nie wiadomo, co z tym faktem literackim zrobić. Właściwie już od czasów J.I. Kraszewskiego... Aż dziwne, że tak się obawiano tej tylko „ludowej”, „regionalnej” literatury. Nawet kaszubszy literaturoznawcy wykonywali ekwilibrystyczne ruchy, aby ocalić tę lite-

raturę od zepchnięcia w niebyt milczenia. W wystąpieniach Drzeżdżona odnajdujemy terminy literaturoznawcze, mające pogodzić oczywistą prawdę kulturową ze stereotypicznym myśleniem: **kaszubska literatura regionalna**. Zaiste, co ta „kompromisowa” definicja znaczy?!

Nie atakuję tu autora tych określeń, raczej staram się zrozumieć **drogę przez mękę kaszubską**. Pamiętam z autopsji spory dr. Drzeżdżona z rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Zbigniewem A. Żechowskim, o miejsce dla kaszubszczyzny w uczelni uczącej nauczycieli dla Pomorza i Kaszub. Ale były to lata 70., a jego uczony rozmówca śledził cele, granice i treści nauki od plenum do plenum (KC – uzupełnienie dla młodych czytelników). Czy jednak od tamtych lat w tej szkole **n a u c z y c i e l i** dużo się w interesującym nas problemie zmieniło? Czy istnieją warunki na kształcenie i na pracę badawczą związaną z literacką kaszubszczyzną? Na ile te potrzeby zaspokajają nie tylko programy studiów i badań, ale i księgozbiory? Nie do mnie należy odpowiedź, a stawiam te pytania tylko po to, aby szukać przyczyn, dla których nie powstała historia literatury kaszubskiej w którymś z ośrodków akademickich Pomorza. Słupsk zresztą najmniej miał ku temu możliwości. Ale jednego przykładu – *signum* sytuacji nie mogę tu przepuścić: pismo, w którym drukuję ten tekst, jedyne takie na Pomorzu, „Acta Cassubiana”, było tam objęte trzyletnim prohibitem<sup>6</sup>.

Nie przeprowadziłem kwerend na 3 uniwersytetach pomorskich, aby ustalić, ile tam powstało prac magisterskich i doktorskich poświęconych literaturze kaszubskiej (bo prace habilitacyjne obligatoryjnie ukazują się w druku i można je poznać); sądzę, że niemało. Ale jakie jest ich przełożenie na budowanie wielkiej historii literatury kaszubskiej?...

Toruń, mimo oddalenia od Kaszub, jest właściwie kolebką literatury kaszubskiej w latach 70. XIX w. i położył historyczne zasługi dla sprawy kaszubskiej w późniejszym czasie. Odkąd zaraz po wojnie otrzymał własny, pierwszy na Pomorzu uniwersytet, można było oczekiwać także zajęcia się literaturą kaszubską; dobre sąsiedztwo jest zawsze dobrym punktem obserwacji. Z czasem jednak punkt ciężkości badań kaszubistycznych przeniósł się, co naturalne, do Gdańska. To tam, zwłaszcza odkąd powstał uniwersytet, oczekiwać by należało zaistnienia centrum badań nad kaszubszczyzną – jak najszerzej pojętą. Zwłaszcza gdy miasto to stało się częścią najnowszej historii Europy i jej legendy. Zresztą budowanej nie tylko przez wypadki dziejowe, ale i przez literaturę tak urokliwego pióra, jak Jerzego Sampa, którego książki o Gdańsku nasuwają analogie do książek o Pradze czeskiej Karela Krejčeho. Zresztą siłą legendy są mity, a tajemnica mitów pomorskich tkwi

---

<sup>6</sup>„Acta Cassubiana” to nie tylko studia i materiały, syntezy i refleksje uczonych, recenzje i omówienia, wreszcie kronika naukowa, ale także noty bibliograficzne (C. Obracht-Prondzyńskiego), a właściwie szereg ukazujących bieżącą twórczość nomoroznawcza.

w kaszubszczyźnie, transmisją mitów jest z kolei literatura, stąd taką wagę dla budowania historii literatury kaszubskiej mają prace, także przecież J. Sampa z mitologii Kaszub i Bałtyku<sup>7</sup>.

Kiedy przeglądamy zestawy prac, jakie się ukazują w ośrodku gdańskim, zresztą szeroko pojętym, bo obejmującym całe Trójmiasto, Wejherowo, Pelplin, Tczew nawet, zdumiewa nas bogactwo piśmiennictwa pomoroznawczego, w tym obejmującego problemy kaszubskie. I od razu rzucają się w oczy dysproporcje w zakresie badań. Z nauk humanistycznych prym wodzi historia, socjologia, kulturoznawstwo dotyczące Kaszub. Jest to w historii nauki na Pomorzu zjawisko niezwykle, urodzaj niespotykany w żadnym innym ośrodku regionalnym. Ale nas interesuje problem: Czy ciągle bogacącej się kaszubskiej literaturze pięknej towarzyszy naukowa refleksja literaturoznawcza? Czy powstają monografie w ramach (nieistniejącej) Biblioteki Pisarzy Kaszubskich? Czy wyszły naukowe edycje pism Derdowskiego, Karnowskiego, Heykego, Majkowskiego?... Czy kontynuowana jest linia badań zapoczątkowana rewelacyjną *Heroiczną biografią Remusa* pióra Tadeusza Linknera? Rewelacyjną także i dlatego, że wreszcie traktującą literaturę kaszubską **normalnie**, to znaczy jako zjawisko literatury europejskiej. Bez tego rodzaju prac trudno oczekiwać powstania pełnej historii literatury kaszubskiej. Tych prac nie wyręczą nawet tak ciekawe książki, jakie ostatnio wychodzą spod pióra Stanisława Jankego o Hieronimie Derdowskim czy Leonie Heykem.

Żeby było bardziej paradoksalnie – czytelnik polski otrzymał w ciągu ostatnich trzech lat 3 potężne księgi-monografie (tytuły podaję skrócone): *Jan Karnowski* Cezarego Obrachta Prondzyńskiego, *Franciszek Sędzicki* Joanny Schodzińskiej, *Aleksander Majkowski* Józefa Borzyszkowskiego. Tylko ta ostatnia księga liczy sobie, bagatela! 887 stron. Są to publikacje, których miejsce w bibliotekach jest zapewnione na czas nieograniczony. Wszyscy trzej tytułowi bohaterowie tych ksiąg to pisarze! Dwaj – najwybitniejsi w literaturze kaszubskiej. Ale piszą o nich historycy, piszą z ogromnym wyczuciem ich miejsca w literaturze pięknej i dlatego nie wnikają w materię literacką, ograniczając się do przywołań tekstów związanych z ideologią przedstawianych bohaterów. W ogromnej monografii o Majkowskim jej autor tak pisze o *Życiu i przygodach Remusa*, jakby chciał powiedzieć: to jest najważniejsze dzieło jego życia. Historyk może przedstawić sytuację historyczną jego powstawania, proces wydawniczy (który, jak wiadomo, nie był tak prosty), a reszta jest milczeniem. Bo ta „reszta” jest tajemnicą tworzenia i inne pióra powinny ją rozjaśniać...

Tylko przez prace szczegółowe prowadzi droga do historii literatury. Rodzi się coraz niecierpliwiejsze pytanie – dlaczego dotychczas nie powstają takie dzieła, których ukoronowaniem byłaby synteza (ale przecież nie tylko) historycznoliteracka.

---

<sup>7</sup> O roli mitów i legend, „povjóstków” w budowaniu tożsamości kaszubskiej pisze w przywołowanym tu tekście prof. G. Labuda.

Zwłaszcza że literatura kaszubska została już wybornymi piórami uczonych gdańskich opisana od strony jej języka. Jest to także pewien fenomen, choćby w zestawieniu z literaturą polską. Przecież na Uniwersytecie Gdańskim dokonano niejako kodyfikacji literackiego języka kaszubskiego, przygotowano nowe, po pracach Lorentza, gramatyki języka kaszubskiego, już nie wspominając o kilku monumentalnych słownikach języka kaszubskiego, które powstały i powstają dzięki kaszubologom, niespoczywającym na laurach dzieła księdza Bernarda Sychty. Historyk literatury ma już dzięki kompetentnym analizom, bo podpisanym nazwiskami Hanny Popowskiej-Taborskiej, Jadwigi Zieniukowej, Edwarda Brezy, Jerzego Tredera (*Kaszubszczyzna literacka*, ale przecież nie tylko!)<sup>8</sup> – że wymienię najgłośniejsze, przygotowany grunt do ustaleń literaturoznawczych, jako że dzieje języka i struktura języka są nieodłączne od literatury, często zresztą w niej się materializują i uwidoczniają.

To prawda, że nie wszyscy Kaszubi i kaszubiści aprobują dokonania gdańskiej szkoły językoznawczej, ale przecież na tym polega autentyczne życie naukowe! Dlaczego więc (ciągle powraca pytanie) nie powstała dotąd historia literatury kaszubskiej? Odpowiedzi częściowe już tu padały. Instrumentalne i sezonowe traktowanie literatury kaszubskiej. Zaliczanie jej do literatury ludowej albo „regionalnej”. Kwestionowanie odrębności języka kaszubskiego.

Można by tu odwołać się do przyczyn natury politycznej... Ale przecież wiedza nie rodzi się (tylko) z koniunktury. Często przeciw niej. Zawsze z pasji poznawczych. (Że już pominiemy pasje pozanaukowe, także częste motory działań twórczych). Chciałoby się tu przywołać przyczyny psychologiczne, ale weszlibyśmy na grząski grunt charakteryzowania zachowań narodowych czy etnicznych.

Nieocenioną rolę w historii nauki odgrywa tradycja naukowa. A przecież na Uniwersytecie Gdańskim (przedtem WSP) przez 50 lat działał taki znawca spraw pomorskich i kaszubskich jak Andrzej Bukowski. Właśnie – działał! A tu trzeba nie działać, tylko po prostu pisać. Ten wszakże zarzut pod adresem tego naukowca zda się nie tylko paradoksalny, lecz jawnie krzywdzący. Przecież ten człowiek napisał całą bibliotekę poświęconą rzeczom pomorskim. Bez niego nie byłoby w ogóle (choćby natura nie znosi próżni) Kaszub na uczelniach gdańskich. I nie można napisać o jego tekstach tego, co napisał Kazimierz Kutz o pracach śląskoznawczych długoletniego „luminarza” nauki śląskiej, że długo trzeba będzie pracować, aby ten muł, który on nagromadził, usunąć. Jeśli jakiś zarzut postawić by trzeba publikacjom gdańskiego uczonego, także tym traktującym o literaturze kaszubskiej, to ten właśnie, że nie ma w nich – literatury! A. Bukowski był przede wszystkim historykiem zjawisk społeczno-kulturowo-literackich Pomorza XIX

<sup>8</sup> Zob. J. Treder, *Czynniki aktywizujące rozwój kaszubszczyzny literackiej dziś*, „Acta Cassubiana” t. III, 2001.

i XX w. Stał przy urodzinach największego dzieła literatury kaszubskiej, *Remusie*, pełnił nawet poniekąd rolę akusзера i troskliwego pielęgniarza, ale nie do końca zorientował się, że to cudowne dziecko. Przykład ten spełnia tu jedynie rolę skrótowo-metaforyczną działalności A. Bukowskiego. Był on nie tylko skrupulatnym rejestratorem literatury kaszubskiej, ale też jej policjantem. Przy 50-letniej swej pracy naukowo-dydaktycznej, będąc wzorem pracowitości, **nie stworzył szkoły literaturoznawczej kaszubskiej**. Szkoła naukowa bowiem to przecież nie nawet setki promowanych doktorów i magistrów.

Dzisiaj literaturoznawstwo kaszubskie płaci za to, że takiej szkoły nie ma. Nie piszemy tu o A. Bukowskim, więc nie trzeba wskazywać powszechnie znanych przyczyn, dla których ten literaturoznawca nie mógł i nie chciał napisać historii literatury kaszubskiej i nie stworzył podstaw do jej powstania.

Ale czasy się zmieniły. Każdy może pisać w Polsce, co chce i jak chce, a wolność nauki ograniczona jest tylko przez cechy charakterologiczne jej pracownika. Ktoś może zarzucić tej wypowiedzi: nie wystarczy stawiać postulatów, trzeba jeszcze wskazać ich realizatora(ów). Jednak wolność nauki daje także swobodę wyboru uczonemu i wszelkie perswazje byłyby tu nie na miejscu.

Kto może napisać historię literatury kaszubskiej? Na pewno literaturoznawca, dla którego istnienie literatury języka kaszubskiego jest oczywistością. Przykład Neureitera mówi, że nawet nie musi to być Kaszuba. Chociaż nikt nie wątpi, że przedstawiciel tej społeczności, w której języku literatura powstaje, jest predestynowany w sposób szczególny do realizowania takiego dzieła. Zwłaszcza bez znajomości języka literatury nie sposób poznać jej tajemnicy, która tkwi w słowie.

Historia literatury to dzieło, które spełnia znane literaturoznawcom warunki płynące z wiedzy merytorycznej i teoretycznej. Ale obok tych warunków są nadto takie: wolność umysłu od ideologii i zależności politycznych, wolność od stereotypów i myślowych układów.

Nie piszę tu – wolność od sympatii i antypatii w stosunku do poszczególnych dzieł i ich twórców, wszakże zawsze podporządkowane odwiecznej zasadzie: *sine ira et studio*